

Ksiądz Kazimierz Adolf Sosnowski (1885-1969)

Od początku PRL ksiądz Kazimierz Sosnowski należał do zdecydowanych przeciwników ustroju socjalistycznego i partii komunistycznej, czemu dawał wyraz w głośzonych kazaniach. Stały się one dla wielu parafian źródłem informacji, były szeroko komentowane i niewątpliwie kształtowały krytyczne nastawienie społeczeństwa do działań władz komunistycznych. Ksiądz Sosnowski został aresztowany pod zarzutem głoszenia kazań antyrządowych: "gorsząc opinię publiczną i szkodząc interesom Państwa Polskiego przez podrywanie jego autorytetu". Śledztwo i więzienie "nie zmiękczyło" jego krytycznej postawy wobec komunistów i sprawowanej przez nich władzy. Pozostał niezłomny.

W 1949 r. miały miejsce dwa ważne wydarzenia, które głębokim echem odbiły się na polityce wyznaniowej w PRL.

Pierwsze z nich dotyczy tzw. cudu lubelskiego. 3 lipca wierni dostrzegli łzę spływającą po policzku Matki Bożej Częstochowskiej na obrazie znajdującym się w lubelskiej katedrze. Wieść o tym zjawisku szybko zyskała rozgłos nie tylko w okolicy, ale też w całym kraju i ściągała tłumy wiernych do katedry lubelskiej. Ten gwałtowny wzrost religijności - i to na masową skalę - bardzo zaniepokoił komunistów dzierżących władzę w PRL. W odpowiedzi ówczesna propaganda oskarżała polskich biskupów o szerzenie "ciemnoty" w socjalistycznym społeczeństwie. Ordynariusz lubelski ks. bp Piotr Kałwa powołał specjalną komisję, która nie ustaliła przyczyny pojawienia się łez na obrazie. Żądano od niego - biskupa katolickiego, by wydał sprzeczne z nauką Kościoła oświadczenie, że "nie ma cudów". Mimo presji władz rządowych ordynariusz nie wydał tego rodzaju oświadczenia.

Aresztowano księży i świeckich pracujących w katedrze, karano wiernych z całej Polski pielgrzymujących do kościoła i ostatecznie na pewien czas zmuszono biskupa do zamknięcia katedry. Drugim wydarzeniem było ogłoszenie 14 lipca przez Święte Oficjum ekskomuniki na wszystkich popierających "materialistyczny i antychrześcijański komunizm" lub dobrowolnie zapisujących się do partii komunistycznej. Mając na uwadze konieczność jasnego określenia zła, jakim był komunizm, przez ekskomunikę Stolica Apostolska pouczała wiernych, że świadome i dobrowolne współdziałanie ze złem jest grzechem ciężkim, przypominała obowiązujące sankcje kościelne wobec osób negujących rzeczywistość Boga, a jednocześnie stwarzających pozory przynależności do Kościoła. Z tego rodzaju złem zetknęli się katolicy z krajów będących w orbicie wpływów ZSRS. Przystępowali do partii komunistycznej z wielu różnych pobudek, czasem z przymusu, również dla korzyści materialnych, a przy tym nie zawsze akceptowali światopogląd komunistyczny. Łatwo zauważyć, że ten dokument kościelny miał bardziej odniesienie do wiernych zachodniej Europy, stanowiąc dla nich wyraźne ostrzeżenie przed komunizmem.

Wobec tych wydarzeń partia komunistyczna i aparat bezpieczeństwa zostały postawione na nogi. UB prowadził intensywną infiltrację duchowieństwa w celu sprawdzenia, czy jest ono za, czy przeciw przypomnianej nauce Kościoła. Pouczenie mogło powstrzymać kandydatów chętnych do wstępowania do partii, z drugiej jednak strony, władza znajdowała w nim uzasadnienie dla polityki zwalczania Kościoła w życiu publicznym. W sekretariacie KC PZPR z inicjatywy Hilarego Minca przygotowano specjalne wytyczne, dotyczące najpierw rozbicia jedności w szeregach duchowieństwa, a następnie przejęcia ważnych instytucji kościelnych, zmasowanego uderzenia na poszczególnych biskupów. Od połowy 1949 r., po upaństwowieniu wydawnictw katolickich, propaganda rządowa oskarżała Kościół o nietolerancję, biskupom zarzucano nawet wierność Papieżowi. Nagłaśniano organizowane wystąpienia przeciw "antypolskim wypowiedziom Watykanu". W chorej wyobraźni komunistów Stolica Apostolska stała się agenturą imperialistycznego Zachodu. Dlatego robili wszystko, by zerwać relacje polskich biskupów ze Stolicą Apostolską i na tej drodze podporządkować sobie Kościół, wreszcie zniszczyć wiarę katolicką w Polsce.

Ksiądz Kazimierz Sosnowski przez swoją posługę duszpasterską stanął w poprzek antyreligijnych i antypolskich działań komunistów z PZPR. Posługę kapłańską rozpoczął w diecezji kieleckiej, gdy jej terytorium i mieszkańcy trwali w niewoli carskiego zaborcy. Jako kapłan służył wiernym w latach dwóch wojen światowych, a w dzielącym je dwudziestolecie mocno stał na gruncie społecznej nauki Kościoła. Ostro piętnował socjalistyczną agitację sprzeczną z religijną godnością człowieka. Z nastaniem PRL odważnie mówił publicznie, czym dla Polaków jest ustrój komunistyczny, przeszczepiony ze Wschodu na ziemię polskie. Był groźny dla komunistów, bo stawał się coraz

bardziej popularnym kaznodzieją. Jego antyustrojowej postawy nie złamało ani śledztwo, ani więzienie. Do końca życia pozostał bezkompromisowym katolickim kapłanem i Polakiem.

Dorastanie do posługi kapłańskiej

Kazimierz Sosnowski urodził się 24 stycznia 1885 r. w Dąbrowie Górniczej, która wówczas należała do diecezji kieleckiej. Był synem Józefa i Julianny z d. Kościeln. Dla zrozumienia przyszłej postawy kapłańskiej Kazimierza Sosnowskiego należy zwrócić uwagę na środowisko, w którym przyszedł na świat, na lata jego dzieciństwa i młodości, a także całą atmosferę społeczno-religijną miasta.

Na tych terenach następował wówczas intensywny rozwój przemysłowy, co wiązało się z gwałtownym wzrostem liczby ludności łatwo znajdującej pracę w rozwijającym się obok Śląska przemyśle Zagłębia Dąbrowskiego. Wśród inteligencji pojawiała się coraz większa grupa o przekonaniach antyreligijnych. Pod jej wpływem robotnicy wyrwani z rodzinnych środowisk tracili przywiązanie do wiary i praktyk religijnych, ulegali wzmożonej fali agitacji przedstawicieli nowych ideologii. W środowisku robotniczym postępy robiła agitacja socjalistyczna. Przez ks. Apolinarego Skrzypiciela, wikariusza z Koziegłów, na terenie Zagłębia Dąbrowskiego popularność zyskiwał mariawityzm, tu docierał również antyklerykalny ruch zaraniarski.

Z rozwojem przemysłu, wzrostem liczby mieszkańców nowego Zagłębia nie postępował w parze rozwój sieci parafialnej. Parafia w Dąbrowie Górniczej powstała dopiero z początkiem 1891 r., przy filialnym kościele św. Aleksandra, należącym do parafii Będzin. Budowę nowego kościoła (Matki Bożej Anielskiej) rozpoczął w 1897 r. ks. Grzegorz Augustynik. Kapłan ten odznaczał się nadzwyczajną aktywnością na niwie duszpasterskiej, społecznej i patriotycznej - wcześniej we Włoszczowie, a następnie w Dąbrowie Górniczej. W swojej działalności duszpasterskiej ks. Augustynik postawił na rozwój kultu Matki Bożej, wprowadzał nowe nabożeństwa maryjne, wiele na ten temat publikował. Był sądzony jako zdrajca państwa (rosyjskiego) za szerzenie kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Stanisława Kostki, który dla władz carskich miał wymowę polską, patriotyczną, a wszystko, co łączyło się z polskością, było zakazane. Ksiądz Augustynik był też stawiany pod sąd przez socjalistów, mariawitów i Żydów za publikację broszur ukazujących szkodliwość ich działania wobec polskiego społeczeństwa. U boku więc wybitnego kapłana, Polaka, Kazimierz Sosnowski wzrastał w pierwszych latach swojego kapłaństwa i przygotowywał się do odważnej obrony zasad wiary, do obrony społeczeństwa polskiego przed szkodliwymi dla niego ideologiami.

Wykształcenie podstawowe Kazimierz zdobył w rodzinnym mieście, a następnie ukończył czteroklasową szkołę realną w Sosnowcu w 1903 r. i wstąpił do seminarium duchownego w Kielcach. Święcenia kapłańskie otrzymał 11 listopada 1908 r. z rąk ks. bp. Kazimierza Ruszkiewicza, sufragana diecezji warszawskiej. Jako wikariusz ks. Kazimierz Sosnowski pracował w Busku Zdroju, Książu Wielkim, Koniuszy, Lelowie i Gnojnie.

Samodzielna praca duszpasterska w parafiach

19 października 1913 r. ks. Kazimierz Sosnowski otrzymał nominację na probostwo w Łęce znajdującej się niedaleko Dąbrowy Górniczej. W pracy parafialnej ks. Sosnowski wzorował się na ks. Grzegorz Augustyniku, zwłaszcza w zakresie rozwiązywania problemów związanych z eksplodującym przemysłowo Zagłębiem Dąbrowskim, ale i ze zmianami mentalności i stylu bycia mieszkańców tego terenu. Wśród nich, a więc i parafian Łęki, coraz większy posłuch zdobywali socjaliści. Ruch socjalistyczny zarówno na terenie Zagłębia, jak i na całym terytorium Polski miał podłoże światopoglądowe i antykościelne. Ksiądz Sosnowski, podobnie jak ks. Augustynik, na gorąco z ambony dawał odprawę agitacji socjalistycznej.

Po wybuchu I wojny światowej w 1914 r. Zagłębie Dąbrowskie, a więc i parafia Łęka, znalazło się pod okupacją niemiecką. Rozpoczął się nowy rodzaj agitacji. Niemcy na różne sposoby zachęcali mieszkańców Zagłębia do wyjazdu do pracy na terenie Niemiec. Obietnice lepiej opłacanej pracy na Zachodzie zyskiwały zwolenników nawet wtedy, gdy Zagłębie zostało przejęte przez Austriaków. Pracujący na tym terenie kapłani diecezji kieleckiej, kierujący się zdrowym zmysłem patriotycznym, usiłowali powstrzymać falę emigracji za pracą i lepszą płacą. W tym duchu usilnie działał wśród swoich parafian w Łęce ks. proboszcz Kazimierz Sosnowski, pełen nadziei na powstanie wolnej od zaborców Polski. W 1916 r. ks. Sosnowski został przeniesiony na probostwo w Kuczkowie, a w końcu 1917 r. został proboszczem w Ciernie k. Jędrzejowa. Tam wreszcie doczekał odzyskania przez

Polskę niepodległości po 123 latach niewoli. Z właściwym sobie zapalem organizował imprezy patriotyczno-religijne. Nauczając w kościele, pouczał też parafian o sprawach narodowych, zachęcał do udziału w życiu społecznym. Podejmował wiele działań na polu oświatowym, zabiegał o powstanie szkół elementarnych w każdej wiosce leżącej na terenie parafii Cierno. Od parafian wymagał zdecydowanego posłuszeństwa nauce Kościoła i spełniania praktyk religijnych. W wymaganiach bywał czasem apodyktyczny, zawsze jednak na pierwszym miejscu stawiał dobro duchowe parafian. Na znaczne ożywienie religijności w parafii widoczny wpływ wywierał położony blisko Cierna Jędrzejów i wzrastający za sprawą ks. Stanisława Marchewki kult błogosławionego Wincentego Kadłubka. Parafianie z Cierna ze swoim proboszczem licznie uczestniczyli w Jędrzejowie w dwóch jubileuszach ks. bp. Kadłubka: w 1918 i 1923 roku.

W 1930 r. ks. Kazimierz Sosnowski został przeniesiony na probostwo w Kozłowie k. Miechowa. Społeczeństwo ziemi miechowskiej w tym czasie było dość szeroko otwarte dla ideologii socjalistycznej i ruchu ludowego. Od połowy XIX w. Stolica Apostolska była negatywnie nastawiona do socjalizmu, który łączył się z ateizmem, głosił walkę klas, odrzucał moralność chrześcijańską. Żarliwym przeciwnikiem propagandy wrogiej chrześcijaństwu był ówczesny ordynariusz kielecki ks. bp Augustyn Łosiński. Kapłan według biskupa miał być "sprężyną parafialnego życia prywatnego i społecznego". Jego zadaniem było "dawać inicjatywę, dbać o odpowiednie kierownictwo tych i owych instytucji, popierać je szczerze i gorliwie. Jednocześnie zaś i przede wszystkim wciągać największą liczbę osób świeckich dobrej woli - do pracy społecznej w duchu katolickim".

W Miechowie i okolicach od początku XIX w. rozwinięty był ruch zaraniarski z jego radykalnym antyklerykalizmem. W latach trzydziestych do głosu doszedł ruch ludowy, chłopski, którego antyklerykalizm nie szedł jednak w parze z ateizmem. Działacze ludowi krytycznie oceniali paternalizm duchowieństwa, ale nie negowali prawd wiary. Antyklerykalizmem bardziej były зараżone ówczesne organizacje młodzieżowe. Wszystkie nowe ruchy i nastroje społeczne rodziły poważne antagonizmy w parafiach. Ksiądz Sosnowski, zgodnie z poleceniem ordynariusza, usiłował "być sprężyną parafialnego życia prywatnego i społecznego". Społeczne działanie leżało też w jego naturze. Na gorąco i w mocnych słowach gromił agitację ludowców i socjalistów. Tworząc w parafii Akcję Katolicką, w kazaniach krytycznie mówił o wrogach Kościoła burzących porządek społeczny. Na tym tle wszedł w konflikt z lokalną administracją rządową. Władza terenowa zarzucała mu naruszanie porządku publicznego. W 1934 r. na procesie przed Sądem Okręgowym w Kielcach władza rządowa oskarżała go o "umyślne znieważenie w czasie nabożeństwa sztandarów Związku Harcerzy i Straży Pożarnej z godłami państwowymi". Rozprawa wykazała bezpodstawność oskarżenia. Należy podkreślić, że w latach trzydziestych XIX w. tego rodzaju oskarżeń księży przed sądami było wiele, ale wtedy nikomu nie przeszkadzało to, że we wszystkich uroczystościach państwowych uczestniczyło duchowieństwo.

W 1936 r. ks. Kazimierz Sosnowski został proboszczem w Sieciechowicach blisko Krakowa. W tej parafii przeżył lata okupacji niemieckiej. Mimo swoich 55 lat życia wciągnął się w pracę konspiracyjną, w działalność partyzancką. Awansowany ze stopnia porucznika do kapitana był kapelanem 106. Dywizji Piechoty Armii Krajowej Ziemi Miechowskiej, Olkuskiej i Pińczowskiej. Na co dzień przebywał w parafii. Wzywany co pewien czas do oddziałów leśnych spełniał tam posługę kapłańską, a ponadto wystawiał metryki, które były podstawą do uzyskania dokumentów osobistych dla osób "spalonych" za różnego rodzaju działalność konspiracyjną.

Proboszcz w Smardzowicach

W sierpniu 1946 r. ks. Kazimierz Sosnowski otrzymał nominację na probostwo w Smardzowicach. Od początku PRL należał do zdecydowanych przeciwników ustroju socjalistycznego i partii komunistycznej, czemu dawał wyraz w głoszonych kazaniach. Nowej władzy ludowej znany był również przedwojenny krytyczny stosunek ks. Sosnowskiego do socjalizmu i ruchu ludowego. Dlatego też zaraz po zakończeniu okupacji niemieckiej UB śledził ks. Sosnowskiego na każdym kroku i werbował swoich informatorów.

Pierwszy donos do służb reżimowych dotyczył kazania, które ksiądz proboszcz wygłosił w kościele w Smardzowicach 29 czerwca 1947 r., w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Donosiciele informowali mocodawców, że w kazaniu ks. proboszcz stwierdził, że PPR i PPS są legalnymi partiami komunistycznymi, takimi samymi jak ta, która w Hiszpanii wymordowała ponad 1000 księży i zakonników. I dalej, gdyby te partie zdecydowanie określiły się jako partie

komunistyczne, ludzie odwróciliby się od nich. Szpicle donosili, jakoby ksiądz twierdził, że w Polsce jest bieda, brak podstawowych artykułów koniecznych do życia. Dalej, że przedstawiał "niezgodny z prawdą stan gospodarki państwowej. (...) Wysztychał w sposób złośliwy idee polityczno-społeczne przyświecające masom ludowym w wielkim dziele budowy ustroju Państwa Socjalistycznego". Te zeznania przeciwko ks. Sosnowskiemu złożyli M. Wojdała, M. Kopiejka, S. Miśka, J. Wojdała. Następnym donos dotyczył wypowiedzi ks. Sosnowskiego na odpuszczeniu 13 lipca 1947 r. w Smardzowicach. A. Pachnik, M. Indyka, J. Litewka donosili, że ksiądz "wołał na ludzi stojących przed kościołem, że nie wchodzi do wnętrza kościoła, ponieważ są komunistami". Dziwne jest to, że członkowie rządzącej w PRL partii obrażają się, czy wstydzą, gdy Polacy nazywają ich komunistami, chociaż sami uczynili ze słów "komunizm", "komunista" naczelne hasła swojej ideologii. Po upływie tygodnia, czyli 20 lipca 1947 r., w teczce z donosami na ks. Sosnowskiego odnotowano słowa proboszcza wypowiedziane w kościele: "w Polsce robi się wszystko dla zmydlenia oczu, a w rzeczywistości robi się krecią robotę na szkodę państwa i dobra narodu". Jak widać, ksiądz proboszcz ze Smardzowic był nieustannie inwigilowany, odnotowywano wszystkie jego wypowiedzi. Słowa prawdy o komunizmie, które on wypowiadał, okazały się oczywiste dopiero po upadku tej ideologii. Okazało się bowiem, ile szkód moralnych i materialnych przyniosła ona polskiemu społeczeństwu. W lipcu 1949 r. ks. Kazimierz Sosnowski poinformował wiernych z parafii Smardzowice o encyklice papieskiej z 14 lipca, ukazującej zło, jakie tkwi w ideologii komunistycznej i ostrzegającej katolików przed przystępowaniem do tego rodzaju partii. Proboszcz wyjaśniał parafianom naukę Kościoła, ostrzegał przed groźącym złem. Wyjaśnienia proboszcza zostały uznane przez rządzących za nawoływanie do waśni wyznaniowych. Przez swoje kazania ks. proboszcz Sosnowski stawał się coraz bardziej popularny wśród parafian, którzy pragnęli słów prawdy o rzeczywistości, w jakiej przyszło żyć Polakom. Kazania stały się dla wielu źródłem informacji o sytuacji panującej w PRL, były szeroko komentowane, wpływały na poczucie świadomości społecznej. Niewątpliwie kształtowały krytyczne nastawienie społeczeństwa do działań komunistów. To odczucie społeczne niepokoiło rządzących, a ks. Sosnowski stał się kapłanem zagrożającym ideologii komunistycznej i jej głosicielom.

Aresztowanie i proces

5 sierpnia 1949 r. ks. Kazimierz Sosnowski został aresztowany pod zarzutem głoszenia kazań antyrządowych, "gorsząc opinię publiczną i szkodząc interesom Państwa Polskiego przez podrywanie jego autorytetu". Aresztowanego przetrzymywano w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie. Przedłużało się śledztwo prowadzone przez oficerów UB z Krakowa, nadzorowane przez sędziego W. Krywaniuka. Śledczy długo nie potrafili spreparować dowodów na przestępczą działalność księdza. Tymczasowy areszt przedłużono do 6 lutego 1950 roku. Ksiądz proboszcz Kazimierz Sosnowski w chwili aresztowania miał prawie 65 lat. Nie był człowiekiem o najlepszej kondycji fizycznej. Pobyt w więzieniu, wyniszczające godność człowieka śledztwo prowadzone przez UB, przynosiło ujemny wpływ na stan jego zdrowia. Biorąc to pod uwagę, kuria kielecka pisemnie interweniowała w Ministerstwie Sprawiedliwości w Warszawie o przyspieszenie rozpatrzenia sprawy przez prokuraturę w Krakowie. W interwencji do ministerstwa ks. prałat Jan Jaroszewicz, wikariusz generalny diecezji kieleckiej, argumentował, że w opinii władzy diecezjalnej ks. Sosnowski jest niewinny, podobnie dla rządowej władzy sądowej, skoro brakuje "dowodów winy, jeśli w ciągu przeszło 11 miesięcy nie zdołano zakończyć śledztwa". Interwencja pozostała bez odpowiedzi z ministerstwa ani nie przyspieszyła prac procesowych. Ponowne pismo interwencyjne kuria kielecka skierowała do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie na początku czerwca 1950 roku. W odpowiedzi na nie przewodniczący Wydziału I Karnego Sądu Apelacyjnego w Krakowie Józef Matysiak 22 czerwca 1950 r. informował kurię w Kielcach, że 21 czerwca 1950 r. w sądzie apelacyjnym rozpoczęła się rozprawa przeciwko oskarżonemu księdzu, która została przerwana z nieznanych powodów, dalej pisał, że nadal toczy się śledztwo. Ostatecznie rozprawa sądowa przeciwko ks. Kazimierzowi Sosnowskiemu odbyła się 6 lipca 1950 roku. Ksiądz został skazany na półtora roku więzienia. Zaliczono mu na poczet kary cały okres pobytu w areszcie. Za kratami więzienia w Krakowie odsiedział cały zasądzony wyrok. Po powrocie z więzienia pełnił nadal obowiązki proboszcza w Smardzowicach. Śledztwo i więzienie "nie zmiękczyło" jego krytycznej postawy wobec komunistów i sprawowanej przez nich władzy. Pozostał niezłomny.

Proboszcz w Książu Małym

21 maja 1955 r. ks. Kazimierz Sosnowski został proboszczem w Książu Małym. Rozpoczął posługę duszpasterską w tej parafii, gdy przez polską ziemię przechodził lekki i pozorny powiew wolności politycznej, na krótki czas ożywiona została nadzieja swobód religijnych. Nie wierzył żadnym obietnicom nowej ekipy komunistycznej, która w 1956 r. przejęła władzę w PRL. W kazaniach odważnie stawał po stronie ordynariusza kieleckiego ks. bp. Czesława Kaczmarka, od nowa niszczonego przez komunistów. Wierni powtarzali jego dosadne słowa z kazań, w których wskazywał na szkody wyrządzone Kościołowi katolickiemu przez komunistów. Gdy chodzi o praktyki religijne, od parafian wymagał wiele. Stosował nie zawsze zrozumiałe i akceptowane przez nich metody w utrzymywaniu karność religijnej. Zawsze jednak kierował się dobrem duchowym wspólnoty parafialnej.

14 listopada 1966 r. ks. Kazimierz Sosnowski przeszedł na emeryturę. Mieszkał nadal na plebanii w Książu Małym. Zmarł 8 lipca 1969 roku.

ks. Daniel Wojciechowski

Źródło: <http://archiwum.dlapolski.pl/wiara/czytaj-316.html>